

UBECKIE METODY

Na Ziemi Suwalskiej i Pojezierzu Augustowskim działały dwa Powiatowe Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego – w Augustowie i Suwałkach. Obie placówki powstały mniej więcej w tym samym czasie¹, a ich organizatorami byli absolwenci słynnej „kuźni kadr” – Oficerskiej Szkoły Kontrwywiadu z Kujbyszewa. W Augustowie pierwszym szefem był Mieczysław Janucik (od 13 września 1944 r. do 26 lutego 1945 r.), jego zastępcą zaś Józef Łaniewski, w Suwałkach, odpowiednio – Antoni Kalinowski i Antoni Pańkowski.

Województwo białostockie uznawano za teren szczególnie zagrożony „bandytyzmem”, funkcjonariusze UB czuli się zatem upoważnieni do stosowania wszelkich sposobów i środków prowadzących do wyeliminowania przeciwnika, w imię zaprowadzenia „ładu i bezpieczeństwa społecznego”. W praktyce oznaczało to prowokacje, fizyczne i psychiczne znęcanie się nad osobami podejrzanymi choćby o sympatię dla „bandytów”, niszczenie ich mienia i morderstwa (zarówno te w mająstacie ówczesnego prawa, jak i skrytobójstwa).

Kazimierz Bartnik „Młotek” pełnił funkcję dowódcy kompanii Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w gminie Rutka-Tartak (kryptonim „Rzepak”), a jednocześnie dowodził patrolem operującym na terenach gmin Jeleniewo, Przerośl, Pawłówka, Wiżajny, Zabonyzki. 5 stycznia 1947 r. około godz. 22.00 do jego domu we wsi Pobondzie, w gminie Rutka-Tartak w powiecie suwalskim, w którym przebywały jedynie dzieci (dziesięcioletnia Janina i jej trzech młodszych braci), weszła „grupa wojskowych” i przeprowadziła rewizję. Jak zeznała Janina Bartnik, „wojskowi” po zabraniu kozucha i około 20 kg mięsa opuścili mieszkanie. Dziesięć minut po ich odejściu w domu wybuchł pożar, który strawił cały dom. Dziewczynka zeznała także przestuchującemu ją funkcjonariuszowi milicji, że przeprowadzając rewizję na strychu, „wojskowi” przyświecali sobie zapałkami. Prowadzący śledztwo milicjant ustalił, że pożar wybuchł na strychu, rewizję zaś prowadzili „żołnierze” z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Suwałkach dowodzeni przez chorążego Aleksandra Omiljanowicza (pełnił on funkcję kierownika Sekcji III ds. Walki z Bandytyzmem w PUBP w Suwałkach, później został jednym z literackich piewców „utrwalaczy władzy ludowej”) i sierżanta Mieczysława Strzyżkowskiego. Od tego momentu śledztwo prowadził Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku. Jak nietrudno sobie wyobrazić, w wyniku śledztwa oczyszczono funkcjonariuszy UB ze wszystkich zarzutów, bezpośrednich sprawców nie wykryto, a jako winnych podpalenia wskazano Kazimierza Bartnika i jego żonę, którzy swą działalnością w szeregach Zrzeszenia WiN – według dokumentów SB – sprawili, że: „Zabudowania [...] zostały spalone przez ludność cywilną pow[ia]tu suwalskiego, która odgrażała się, iż Bartnik Kazimierz zginie ze swą rodziną”².

¹ PUBP w Augustowie zorganizowano w drugiej dekadzie września 1944 r. Jego pierwszą siedzibą był Krasnybór, kolejnymi – Sztabin i Lipsk. Po zajęciu przez Sowieców Augustowa, 22 stycznia 1945 r., „bezpieczeństwo” ulokowało się w budynku przedwojennej cukierni Turka przy ul. 3 Maja. Siedziba PUBP w Suwałkach od połowy września 1944 r. mieściła się w Sejnach. Cztery dni po zajęciu Suwałk, tj. ok. 26 października 1944 r., przeniesiono ją do budynku przy ul. Kościuszki w Suwałkach. ASW, biblioteka CSP Legionowo, MT 1628, Piotr Brzezicki, *Powstanie Służby Bezpieczeństwa na terenie województwa białostockiego oraz pomoc radziecka w początkowym okresie działalności tego aparatu* – praca magisterska.

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN Bi], IPN Bi 07/824/1, Postanowienie z 24 VII 1947 r. o umorzeniu dochodzenia, sporządzone przez ppor. Muraszewskiego z WUBP w Białymstoku.

Relacja Romualda Bartnika

Nieco więcej światła na te wydarzenia rzuca relacja Romualda Bartnika, syna „Młotka”: „[...] Od pewnego czasu przyjeżdżali ubowcy i trzęśli cały dom prawie co noc. Przepraszam, ale będę używał ich języka. Do nas, młodych dzieci, mówili: »S...syny, małe bandyci, wyrośnięcie na zbrodniarzy. My i z waszych dzieci pożytku nie będziemy mieli. Jeszcze przed spalaniem na kilka nocy przyjechali i pytali, czy przychodzi ojciec, »Bębenek« i »Sosenka«, a tych dwóch ostatnich to my nigdy nie znali. Moją najstarszą siostrę kapitan Szysz tak zbił, wołając: »Mów k... prawdę, bo ja wiem, że byli«, że jej szczeka pękła i od tego czasu ona się ukrywała u obcych ludzi, bo się bała. Dlatego w czasie spalania było nas czworo, a nie pięcioro. Samo spalanie wyglądało tak: Przyjechali w nocy w czwartek i jak zwykle wyzwiska. Powiedzieli do matki: »Stuchaj bladzio, masz do soboty wyjechać do Liku [Lycku], bo jak nie to, was spalim z duszą i ciałem«. Nie powiedzieli, gdzie jest ten Lik, ani gdzie byśmy tam mieszkali (Lik to obecny Ełk). Nie wiedzieliśmy, co robić. Rano matka poszła do komendanta milicji, księdza, wójta i dowódcy W[ojsk] O[chrony] P[o]g[ranicza] porucznika Draguna. Oni powiedzieli: »Niech pani wyjdzie z domu, to dzieciom nic nie zrobią«. Matka tak zrobiła i ukryła się u sąsiadów. Zgodnie z zapowiedzią przyjechali w sobotę w nocy. Po zwykłych czynnościach zabrali, co im się tam podobało, ale nas nie bili. Kazali iść spać i powiedzieli na odchodne: »Macie widno i ciepło, ale my wam zrobimy widniej i cieplej«. My byśmy się spalili, tylko płakał najmłodszy brat Kazimierz, który miał roczek. Wówczas siostra zauważyła ogień, że się palimy, i mówi do mnie: »Romek, my się palimy, czy będziemy mówić pacierze i się palić, czy uciekać«. Powiedziałem, że w kuchni jest siekiera, to wyrąbujemy okno i uciekniemy. Jak otworzyłem drzwi do kuchni, to ogień od razu wszedł na mnie. Wówczas siostra wzięła najmłodszego brata na ręce, a ją brata Józefa i ruszyliśmy przez sień, przez ogień. Drzwi były podparte od zewnątrz, ale jakimś cudem, gdy w nie mocno uderzyliśmy, to odskoczyły. Chyba Bóg tak chciał. Ruszyliśmy na popalonych nogach, boso i tylko w koszulkach po grudzie, bo śniegu nie było. Uciekliśmy do sąsiadów. Późno w nocy ludzie zawinęli nas w koce i przez jezioro na sankach powieźli nas do sołtysa. Tej nocy nikt nie spał, bo była to publiczna tajemnica, że nas spalą, i ludzie, żeby nawet nas mogli ratować, to się bali, bo te dranie stali trochę dalej. [...] Oni czekali, czy podejdziesz matka. Gdyby matka była wtedy razem z nami, to by nas wszystkich zabili i spalili. Wiem to, bo powiedział mi to Stanisław Dębowski, że tak mówić były ubowiec Warakowski. Rano przyjechał konno porucznik Dragun z wopistami i szukał naszych kości. Zawołał sąsiadów i powiedział: »Nie znalazłem żadnych kości, a was wystrzelam, bo jakie wy sąsiedzi, że nie ratowali. Mnie nie obchodzi ojciec, matka i polityka, a tylko te dzieci niewinne« [...]. Powiedzieli wopiści jeszcze, że jakby wiedzieli, że ubowcy to zrobią, to zrobiliby na nich zasadzkę i wybili do nogi. [...] Za kilka dni przyjechali ubowcy i mówili: »A to s... syn ojciec, własne dzieci nawet spalił«³.

Opisany przypadek nie był odosobniony, o czym mogą świadczyć także poniższe relacje:

Wspomnienia Aleksandry Kowalewskiej

Wspomina Aleksandra Kowalewska, żona Aleksandra Kowalewskiego „Bębna”, „Rejtana”, dowódcy oddziału leśnego:

„W 1946 [r.] nasz dom stał pusty, bo mąż w lesie, a ja u rodziców, pod panieńskim nazwiskiem, bo w ciąży sama bałam się mieszkać. Przyszli ludzie i mówią, że na Podmacharcach dom Kowalewskich się pali i mówili, że wojsko przyjechało, dom i chlew benzyną oblali i podpalili. Z obejścia tylko studnia została, ziemię sąsiad zabrał i tyle. Nawet modrzew, co rósł na podwórku, spitowali”⁴.

³ Romuald Bartnik, relacja w zbiorach własnych, z listu, czerwiec 2003 r.

⁴ Aleksandra Kowalewska, relacja w zbiorach własnych, nagrana przez autora w lipcu 1994 r.

Opowieść Jadwigi Orłowskiej

Stanisław Orłowski „Piorun”, „Cygan”, wiosną 1945 r., pełniąc funkcję komendanta Komendy Miejskiej Milicji Obywatelskiej w Augustowie, porzucił służbę i z kilkoma ludźmi zbiegł do partyzantki. Nie ujawnił się ani we wrześniu 1945 r., ani wiosną 1947 r. Do sierpnia 1952 r. pozostawał nieuchwytny – dla funkcjonariuszy PUBP w Augustowie jego skuteczne ukrywanie się przed „sprawiedliwością ludową” było wielkim dyshonorem. Nie mogąc dosięgnąć „Pioruna”, wyżywali się na jego rodzinie. Wspomina żona „Pioruna” Jadwiga Orłowska:

„Dla mnie rozpoczęło się prawdziwe piekło na ziemi. [...] W nocy byłam budzona ja, moja matka, siostra i dzieci dzikimi wrzaskami ubowców, waleniem w drzwi i okna. [...] Dzieci potrafili kopać, a te biedne uciekały pod łóżko, w kącik, i udawały, że ich nie ma, a po wyjściu ubowców nie można ich było stamtąd wyciągnąć, a jak już wyszły, to były całe mokre od potu. [...] Byliśmy bezustannie rabowani, bo ubowcy twierdzili, że wszystko, co jest w obejściu »Przyniósł z lasu Stasiak«. Czego nie zabrali, to niszczyli. [...] Zabrali jedyną już krowę, zboże, co na zasiew z gminy dostałam, pościel, koce, a przędzę wełnianą podarli, poszarpali na drobne kawałeczki i podeptali. [...] Zniszczyli cały dom – zerwali podłogi, rozbili piec, dach podziurawili i pozrywali, piłą krokwie pocięli i wybili wszystkie szyby, a okna porąbali. [...] Noc przespałam u sąsiadów, a następnego dnia z wężykiem w rękę i ze starszą, niespełna czteroletnią córką Anną poszłam na poniewierkę. Młodszą Helenkę, która miała rok, oddałam do wujka do Brzozówki. Nie mogła zostać u mojej mamy, ponieważ ubowcy powiedzieli, że: »Nie ma tu być żadnego potomka bandyty«⁵.

Kobiety i dzieci

Romuald Dębowski „Dolina” – tęcznik oddziału Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna: „[...] plecy, boki i nogi wcale nam się nie goiły, bo co dzień było śledztwo i co dzień odnawianie ran zadanych przez oprawców kablami i kijami. Do tego wszy, które nas żarły [...] siedzieliśmy na gołym betonie w smrodzie od DDT i od kibli. [...] Trzymali nas mężczyźni starych, młodych, dzieciaków razem z kobietami i dziewczynami, jakby nie mogli dać ich do innej celi. To było potworne poniżenie dla tych dziewczyn, bo jak wcześniej wspominałem, wszystkie potrzeby fizjologiczne trzeba było zafatwiać do kibla. On był nieostonięty, na widoku – choć gdy dziewczyny się zafatwiały, wszyscy stawaliśmy twarzami do ścian i udawaliśmy, że się nic nie dzieje, to co musiały czuć te dziewczyny. Jaki wstyd i upokorzenie. Do tego ubowcy wyzywali je od »bandyckich kurew« i uprzykrzali życie na każdym kroku»⁶.

Anna Sadowska z domu Orłowska – córka Stanisława Orłowskiego „Pioruna”:

„[...] My dzieciaki, jak tylko te bydlaki wpadali do domu, to od razu szur pod łóżko i tam siedzieliśmy, jak myszki pod miotłą [...] ubeki to i kopniaka dali czy szturchnęli, a zawsze wrzeszczeli jak opętani, tośmy się ich bali jak diabłów jakichś. Kiedy indziej po dobroci próbowali, na ręce brali, po głowie głaskali i gadali: »Zobacz, ja twój tatuś, weź mnie pokochaj« myśleli, że dziecko, jak dziecko, coś im powie. [...] I tak jak przedtem ubowiec na rękach mnie trzymał, przytulał i głaskał, tak jak usłyszał kilka razy moje »nie«, to rzucił o podłogę i jeszcze kopniaka dał. [...] Jak już nas z domu wygnali, to mamusia chciała nas obie z siostrą u rodziny zostawić, żeby dzieci ze sobą na zatracenie nie ciągać, ale ja się uczepliłam sukienki mamy i kurczowo się trzymałam i tak strasznie płakałam, że nie miałam sumienia zostawić»⁷.

⁵ Jadwiga Orłowska, relacja w zbiorach własnych, nagrana przez autora w sierpniu 2002 r.

⁶ Romuald Dębowski, relacja w zbiorach własnych, spisana w 2002 r.

⁷ Anna Sadowska, relacja w zbiorach własnych, nagrana i spisana w 2002 r.



Matka Stanisława Orłowskiego „Pioruna” z jego bratem Józefem. Zdjęcie wykonane przed przymusowym opuszczeniem domu rodzinnego przez Józefa

Janina Matusiak z domu Kamińska, aresztowana w październiku 1950 r. za udzielanie pomocy partyzantom Piotra Burdyna:

„[...] w U[rzędzie] B[ezpieczeństwa] w Suwałkach byłam bita w nieludzki sposób przez trzech funkcjonariuszy – oficerów, bito mnie przez całą noc na zmianę, kiedy zobaczyli, że ciało moje jest na pośladkach pocięte, to wówczas kładli namoczoną szmatę na ciało i bili nadal, kiedy ciało moje ociekało krwią, to kazali siadać do stojącej wanienki z wodą [...], trwało to całą noc od godzin wieczornych do brzasku porannego. Następnie zaciągnięto mnie (nie mogłam chodzić) do pomieszczenia ciemnego i wrzucono na podłogę [...] przychodził lekarz i obcinał postrzępione ciało ze skórą (ciało było jak galareta i samo odpadało, szczególnie na prawym pośladku) [...] Nadmieniam, iż w tym czasie kiedy mnie aresztowano, byłam w trzecim miesiącu ciąży, o czym wiedzieli ci funkcjonariusze UB, którzy mię bili, i jeszcze mówili, że lepiej będzie, jak poronisz, niż ma się urodzić bandyta, i w końcu lutego urodziłam przedwczesnie dziecko [...] dziecko po urodzeniu było słabe i według lekarzy miało braki kości na plecach, co zresztą było widać gołym okiem, i nie wydawało głosu niemowlęcia i mimo opieki lekarskiej dziecko zmarło po dwóch tygodniach”⁸.

Wysiedlenia i przepadek mienia

Szczególne nasilenie represji wobec rodzin partyzantów nastąpiło przy rozpracowywaniu i zwalczaniu jednego z ostatnich na Suwalszczyźnie zbrojnych oddziałów podziemia – grupy Jana Sadowskiego „Bładego”, „Komara”, i Piotra Burdyna, „Kabla”, „Edwarda”. Mowa o tym m.in. w meldunku z 23 lutego 1951 r. szefa PUBP w Suwałkach, kpt. Władysława Szysza, do naczelnika Wydziału III Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku:

„Meldunek

Dot[yczy] zastosowanych represji w miesiącu wrześniu i październiku 1950 roku w stosunku do meliniarzy, współpracowników i rodzin czł[onków] bandy Sadowskiego Jana, ps. »Błady« oraz Burdyna Piotra, ps. »Edward«.

Represje w stosunku do ww. były stosowane w postaci częściowej likwidacji mienia ruchomego oraz inwentarza żywego [...] – [wymieniono 10 nazwisk].

Poza tym zlikwidowano mienie oraz wysiedlono na teren Ziemi Odzyskanych rodzinę d[owód]cy bandy ps. »Błady« oraz członka bandy Bitowskiego Leona, [...] wystąpiono o zabezpieczenie przepadku mienia niżej wymienionych rodzin członków bandy »Burdyna« zabitych w potyczce z Wojskiem K[orpusu] B[ezpieczeństwa] W[ewnętrznego] w dniu 2.VII.1950 [r.]”⁹.

⁸ Wniosek o odszkodowanie złożony przez Janinę Matusiak – kopia przekazana autorowi przez Zbigniewa Kaszleja.

⁹ AIPN Bi, IPN Bi, 045/1859, Teczka meldunków PUBP w Suwałkach.

Kombinacje operacyjne

„Bandycka grupa pozorowana”

Do rozpracowania grupy Jana Sadowskiego i Piotra Burdyna UB „zatrudnił” ponad dwustu trzydziestu informatorów i agentów, posiłkując się nawet agenturą ściąganą z innego terenu, sięgnięto także po sprawdzoną metodę „bandyckiej grupy pozorowanej”¹⁰:

„[...] kierownikiem »porozowanej grupy bandyckiej« był chor. Anatol Grześ ze składu osobowego PUBP Białostok oraz 3 agentów ps. »Księżyc«, »Jary«, »Kot«. Zaopatrzeni zostali w broń automatyczną różnych marek i kalibrów oraz pistolety i granaty, [...] już w pierwszych dniach pobytu »grupy« w terenie okazało się, że agenci »Jary« i »Kot« byli zdekonspirowani w środowisku bandyckim. W związku z tym odstąpiono od dalszej realizacji planowanej w tej sprawie kombinacji operacyjnej”¹¹.

Wytrawny zdrajca

Skoro ta kombinacja się nie powiodła, postanowiono tak wytrawnego agenta, jakim był Wacław Snarski „Księżyc”, wykorzystać w inny sposób.

„[...] w porozumieniu z kierownikiem Spółdzielni Rybackich na powiat suwalski skierowano do pracy nad jeziorem Szelment w charakterze rybaka sprawdzonego agenta ps. »Księżyc« z zadaniem nawiązania kontaktu z bandą »Bładego« i w perspektywie przyłączenia się do niej”¹².

Wacław Snarski ze wsi Piaski w gminie Krypno w powiecie białostockim był sprawcą śmierci wielu żołnierzy podziemia niepodległościowego, m.in. Gabriela Oszczapińskiego „Dzięcioła”, Zdzisława Kruszyńskiego „Szczygła”, Antoniego Gawelko „Gumy”, Gerarda Kuleszy „Czecha” lub „Zbyszka”. Po fiasku misji na Suwalszczyźnie wrócił na swój teren, gdzie zdołał jeszcze doprowadzić do likwidacji grupy Czesława Czyża „Dzika” – zanim rozpracował go i zlikwidował jesienią 1950 r. Jan Tabortowski „Bruzda”¹³.

Opowieść Wacława Górskiego

O innej metodzie UB w walce ze społeczeństwem opowiada Wacław Górski „Okno”, „Majster”, dowódca patrolu likwidacyjnego w Suwalsko-Augustowskim Obwodzie WiN:

„Druga egzekucja, której dokonałem i o której opowiem, miała miejsce we wsi Malesowizna, gmina Pawłówka, w marcu chyba 1947 roku. Dopadłem wtedy poborcę podatkowego Wacława Skowrońskiego. Nie był to taki zwykły urzędnik, lecz agent U[rzędu] B[ezpieczeństwa] związany z tzw. »grupą architektów«. W 1946 roku komuniści zaczęli przygotowywać kolektywizację. Największą przeszkodę stanowili dla niej bogaci gospodarze, nazywani przez czerwoną propagandę »kułakami«. Ktoś w Suwałkach lub jeszcze wyżej wpadł na pomysł, jak ich się pozbyć – najlepiej oskarżyć ich o współpracę z podziemiem, zamknąć w więzieniu, zniszczyć ekonomicznie i pozbawić ich rodziny źródła utrzymania. Tu zaczęła się rola Skowrońskiego – pod pozorem zbierania podatków penetrował bogate gospodarstwa i podrzuczał w nich to magazynek, to pistolet czy granat i jednocześnie prowadził »zwykłą« robotę szpiclowską. Bezpieczniaki (właściwie grupa składająca się z wojska, milicji i ubecji, w sile około 50 ludzi) jechali za nim i wkraczali do gospodarstwa, gdzie »znajdowali dowody na współpracę z bandami«. Rozpoczęła się brutalna rewizja potączo-

¹⁰ Grupę taką stworzył i dowodził nią w 1946 r. chor. Aleksander Omiljanowicz – szef Wydziału III ds. Walki z Bandytyzmem w PUBP w Suwałkach.

¹¹ AIPN Bi, IPN Bi 019/5/1, Charakterystyka bandy „Blady – Poręba”.

¹² *Ibidem*, IPN Bi 021/1/MO, Charakterystyka bandy terrorystyczno-rabunkowej „Bładego”.

¹³ S. Poleszak, *Jeden z wyklętych – Major Jan Tabortowski „Bruzda”*, Warszawa 1998, s. 231–233.

na z biciem i niszczeniem inwentarza. Dowodzący grupą ubowiec w stopniu chyba porucznika dawał rozkaz do całkowitego (jeśli były to budynki drewniane) lub częściowego (budynki murowane) rozebrania domu, stodoły, obory, niby w poszukiwaniu głębiej ukrytej broni. Wiadomo, że po tak przeprowadzonej rewizji gospodarstwo popadało w ruinę, a ludzie w biedę. Aresztowanego wieziono z wielką pompą do Suwałk jako groźnego bandytę, tak by wszyscy widzieli. Nawet jeżeli takiemu nieszczęśnikowi udało się wyrwać z ubeckich łąp (najczęściej za grubą łapówkę), to i tak był on zniszczony materialnie¹⁴.

Informatorzy i agenci

UB nie byłby tak skuteczny w swych działaniach bez pomocy informatorów i agentów. Ich pozyskanie i odpowiednie wykorzystanie było podstawowym obowiązkiem każdego funkcjonariusza. Najlicniejszą grupą byli informatorzy. Ich pozyskanie było stosunkowo łatwe, często bowiem osoby te nie wiedziały nawet o tym, że występują w tej roli. Podczas normalnej, towarzyskiej rozmowy można było przecież, przez zwykłe gadulstwo, przekazać wiele cennych dla „resortu” informacji. Informatorzy świadomie pracujący dla UB dzielili się z kolei na „ideowych” i „zwerbowanych na komp[romitujących] materiałach”. Pierwsi donosili, bo chcieli donosić, drudzy współpracowali z UB bądź udawali taką współpracę, bo ich do tego zmuszono. Funkcjonariusze UB prowadzili ścisłą ewidencję informatorów i ich działalności. Świadczy o tym np. sprawozdanie kierownika Grupy Operacyjnej w Augustowie chor. Wiechetka z 8 maja 1954 r., skierowane do naczelnika Wydziału III WUBP w Białymstoku:¹⁵

„Inf[ormator] »Noc« [...] jest to były meliniarz bandy »Lisa«, [...] jest chętnym do współpracy, powierzone zadania wykonuje dobrze [...].

Inf[ormator] »Kosiec« [...] jest to średniorolny chłop, do współpracy z organami B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] został zawerbowany na podstawie kompr[omitujących] mat[eriałów] w 1950 r. do rozpracowywania bandy Krysiuka i Gołębiowskiego [...] materiały, jakie podaje, potwierdzają się [...].

Inf[ormator] »Bronek« [...] do współpracy z organami B[ezpieczeństwa] P[ublicznego] zawerbowany w 1953 r. jako meliniarz bandy Krysiuka [...]. Po zawerbowaniu [...] dezinformował nas, podając o tym, że nie kontaktował się z bandytą Roszkowskim. W toku dalszej współpracy zapodał, że spotykał się z bandytą Roszkowskim i w m[iesiącu] październiku 1953 roku dał bandytę Roszkowskiego na jednej z melin [...].

Inf[ormator] »Józef« [...] ze swej współpracy nie wywiązuje się należycie, na spotkania nie stawia się i nie zapodaje nic o bandzie, pomimo że w[edług] doniesień sieci ag[enturalno]-informacyjnej banda »Lisa« zachodzi do wsi Jaczniki, o czym inf[ormator] ps. »Józef« wie [...].

Inf[ormator] »Lilia« [...] jest to córka meliniarki bandy »Lisa« [...] do współpracy jest niechętna, zadań, jakie jej powierzono do wykonania, nie wykonuje, na spotkania nie przychodzi, jest inf[ormatorem] niesprawdzonym. Matka jej w[edług] danych inf[ormatora] »Kosiec« utrzymuje kontakt z bandą »Lisa«, o czym to inf[ormator] ps. »Lilia« w ogóle nie podaje [...].”

¹⁴ Wacław Górski, relacja w zbiorach własnych, nagrana i spisana przez autora w latach 1998–1999.

¹⁵ AIPN Bi, IPN Bi, 011/56/1, Sprawozdanie kierownika Grupy Operacyjnej w Augustowie chor. Wiechetka, 8 V 1954 r., kierowane do naczelnika Wydziału III WUBP w Białymstoku.

Nie sposób powstrzymać się od komentarza: zaiste zły to informator i obywatel Polski Ludowej, który nie chce donosić na własną matkę!

O innych, „szczególnie cennych” agentach wspomina w raporcie z podróży służbowej referent Wydziału I w III Departamencie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie T. Odrobina¹⁶:

„Inf[ormator] »Wrona« [...] jest ujawnionym członkiem patroli dywersyjnej [tak w tekście] »Wróbla«, zna osobiście Sadowskiego oraz Burdyna, u których cieszy się wielkim zafaniem [...].

Inf[ormator] G.W. [...] była kochanką Burdyna Piotra, [...] udzielała pomocy materialnej i informowała bandę o ruchach U[rzędu] B[ezpieczeństwa], M[ilicji] O[bywatelskiej] i K[orpusu] B[ezpieczeństwa] W[ewnętrzznego] w terenie. W czasie werbunku podała szereg nowych melin, o których nasze organa dotychczas nie wiedziały. Następnie ze skrucą prosiła, aby jej nie aresztować z uwagi na to, że ma siedmioletniego syna, [...] szczerą współpracę z UB wynagrodzi wszystkie krzywdy, jakie dotychczas wyrządziła Państwu i społeczeństwu [...].

Inf[ormator] »Jedynka« [...] zamieszkuje u ojca członków bandy Czyża Kazimierza i Czyża Józefa, uczy dzieci jako nauczycielka [...], jak zostało ostatnio stwierdzone, ww. sympatyzuje z Czyżem Kazimierzem [...]”.

W wyniku tej sympatii 1 sierpnia 1950 r., po donosie Janiny Korzenieckiej „Jedynki”, zginęli osaczeni przez grupę operacyjną Józef i Henryk Czyżowie. Kazimierza zaś, także na podstawie informacji uzyskanej przez „bezpiekę” od jego „narzeczonej”, miesiąc wcześniej schwytano w obławie w okolicach wsi Płociczno i po prawie dwuletnim, bardzo ciężkim śledztwie zamordowano z wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku.

Koledzy z celi – kapusie

Należy jeszcze wspomnieć o jednej kategorii informatorów UB – byli to tzw. kapusie, umieszczani przez swych mocodawców zarówno w celach UB, jak i więzieniach. Ich działalność była cenna dla „bezpieki”, gdyż często prowadziła do uzyskania informacji, której przesłuchiwany nie chciał ujawnić ubowcom, lecz którą dzielił się w celi ze „współtowarzyszem cierpienia”.

Wspomina Jan Jakubanis „Łabędź”, współpracownik Jana Sadowskiego „Błatego”:

„Potem dali mnie do celi nr 7 i przystali »współwięźnia«. Ciągłe gadat, opowiadał o sobie i mnie wciągał do rozmowy, miał porwane brudne ubranie i ciągle płakał. Mówił, że ma żonę, dwoje dzieci, że ma broń zakopaną w ogródku. Pytał mnie, jak ma się z żoną skontaktować, żeby jej przekazać informacje, i czy ja też mam gdzieś broń ukrytą. Brali go co dzień na górę, a wracał bez dużych śladów bicia. Ja kiedyś wróciłem z przesłuchania mocno zbity, a ten znów zaczyna swoje białolenia i płacze. Nie wytrzymałem i wygarnąłem mu, co o nim myślę, że mnie leją naprawdę, a nie jak jego. No i niedługo potem zabrali mnie na górę i gadają: »Co!? Bijemy cię!? No to zobaczysz teraz, jak wygląda bicie!!!«. I włali mi tak, że hej!”¹⁷.

¹⁶ *Ibidem*, IPN Bi 011/55/1, Raport z odbytej podróży służbowej do PUBP w Suwałkach w sprawie bandy „Błatego” sporządzony 20 V 1950 r. przez referenta Wydziału I Departamentu III MBP w Warszawie T. Odrobina.

¹⁷ Jan Jakubanis, relacja w zbiorach własnych, nagrana i spisana w 2001 r.



Kazimierz Bartnik „Młotek”
z żoną Stanisławą.

dze przyszłych pokoleń i ku uwadze śledczych IPN – ci, którzy sami poznali metody „pracy” funkcjonariuszy UB:

Leon Rydzewski – łącznik oddziału Aleksandra Kowalewskiego „Bębna”

„[...] w U[rzędzie] B[ezpieczeństwa] w Suwałkach byłem bity w pięty i po kręgosłupie, [...] siedziałem w UB trzy miesiące i byłem przesłuchiwany przez Omiljanowicza i bity po całym ciele, a najbardziej, to bił mnie dłonią otwartą w ucho tak, że po każdym uderzeniu padałem, miałem wybite dwa zęby¹⁹.

Jan Jakubanis „Łabędź”

„[...] Ja mu odpowiadałem, że nie wiem, nie pamiętam. Wreszcie się zezłościł i mówi »Na dzisiaj koniec, ale od jutra to sobie wszystko przypomnisz, nawet jak cię matka w pierwszej wodzie kąpała«. No i następnego dnia się zaczęło: w dzień przesłuchania i bicie, a na noc zamykali mnie w celi nr 8, w końcu korytarza. To był karcer, woda po kostki w nim stała, a ja tam »nocowałem« goły jak matka urodziła, przez dziesięć nocy. Przez pięć dni nie dawali jeść ani pić, a potem dali śledzia stonęgo, którego ukradkiem wrzuciłem do kibla. Niestety, zauważyli moją »zbrodnię« i dostałem niezłe lanie. [...] Jeden raz przesłuchiwał mnie jakiś Rusek i wrzeszczał, że jak nie będę gadał, to mnie zniszczy, że oni mogą wszystko, że moją matkę zastrzeli i oskarży mnie o to morderstwo²⁰.

¹⁸ Wacław Górski, relacja w zbiorach własnych, nagrana i spisana przez autora w latach 1998–1999.

¹⁹ Wniosek o odszkodowanie złożony przez Leona Rydzewskiego – kopia przekazana autorowi przez Zbigniewa Kaszleja.

²⁰ Jan Jakubanis, relacja w zbiorach własnych, nagrana i spisana w 2001 r.

Wacław Górski „Okno” :

„W Raczkach mieszkał komunistą Buczyński, który został zwerbowany przez Szostaka – znanego oprawcę z U[rzędu] B[ezpieczeństwa] w Augustowie. Jego zadaniem, oprócz zwykłego donosicielstwa, było uzyskiwanie wiadomości od więźniów, którzy w śledztwie trzymali się twardo i nie ujawniali znanych im tajemnic. Buczyńskiego na górze w urzędzie ubeki przygotowywali do jego roli: malowali mu sińce na ciele, mazali głowę krwią, ubierali w jakieś łachy i wrzucali na dół do celi odporne go więźnia. Prowokator zaczynał swoją brudną robotę – udawał zmaltretowaną ofiarę komunistów, płakał, wymyślał ubowcom, czym zyskiwał zaufanie współwięźnia. [...] Konfident, gdy już miał potrzebne wiadomości, w dyskretny sposób informował o tym klucznika. [...] Na górze był golony, myty, karmiony i po napisaniu raportu i odebraniu żołdu wracał do domu i czekał na następne wezwanie¹⁸.

Bicie, bicie, bicie

Najprostszą i najpowszechniej stosowaną przez funkcjonariuszy UB metodą zdobywania informacji, a zapewne i odzwierciedlającą ich naturalne skłonności, było osobiste znęcanie się nad zatrzymanymi. Teraz przemówię – ku przestro-

Stanisław Rogalewski „Skoczek” – żołnierz oddziału Aleksandra Kowalewskiego „Bębna”

„[...] Ja nie chciałem uciekać, bo pomyślałem, że przecież nic złego nie zrobiłem i dopiero co z zagranicy wróciłem, to mi »władza ludowa« krzywdy nie zrobi, bo i za co? No to dostałem to, co chciałem – wieczorem zawieźli do Suwałk do U[rzędu] B[ezpieczeństwa]. Twarz do ściany ustawili i stoimy. Po jakimś czasie wchodzi: Szysz – szef suwalskiej bezpieki, Stachowiak – śledczy i ruski major. Ten Rusek do każdego podchodził i w nos sierpowego ładował, tak na »dzisiaj dobry«. [...] Brali na przesłuchania i ciągle pytali: »Gdzie brat?«, »Po co tu wróciłeś?«. Stachowiak bił mnie i kopał, i jeszcze jeden taki sierżant, nazwiska nie znam. [...] W U[rzędzie] B[ezpieczeństwa], jak wszędzie, byli różni ludzie, ale ten Stachowiak to był kat, lubił kopać, bić, męczyć. Mnie trzymał w piwnicy na gołym betonie, prawie gołego, nawet płaszcz kazał mi zabrać²¹».

Irena Pietkiewicz z domu Piekarska – siostra Mariana Piekarskiego „Rysia”

„[...] Mariana bardzo w śledztwie bili i męczyli, [...] wiem, bo chodziłam do niego do urzędu i raz koszulę wzięłam od niego do uprania – to cała we krwi była (trzymaliśmy ją w kuferek na strychu i co jakiś czas wyciągaliśmy ją z mamusią, żeby trochę sobie popłakać [...]). Ja już tam [do urzędu] wcześniej chodziłam, to znaczy byłam przez Omiljanowicza pod automatem prowadzana, bo w dwa tygodnie, jak im Marian uciekł, zabrali mnie z domu i trzymali w więzieniu bez wyroku jako zakładniczkę przez dwa miesiące²²».

Stefan Milewski „Kozak” – żołnierz oddziału Aleksandra Kowalewskiego „Bębna”

„[...] W śledztwie siedziałem 1,5 roku w ciemnicy, zarzucali mi, że źle się ujawniłem. Chcieli ze mnie konfidenta zrobić, żebym świadczył przeciwko kolegom – Stachowiak łął mnie kablem i pałą po piętach tak, że teraz z trudnością chodzę²³».

Antoni Gwiazdowski „Wrzawa” – łącznik w Suwalsko-Augustowskim Obwodzie WiN

„[...] W śledztwie w Suwałkach byłem przez sześć tygodni [...], cholernie mnie dusił obecny pisarz Omiljanowicz, [...] chciał, żebym został współpracownikiem [...], ja mówię, że nie – to się wściekł, wezwał Doboszka – kierownika aresztu i krzyczy: »Brać s...syna« – no i spuścili mnie na kopach do aresztu w piwnicy [...]. Pewnej nocy biorą mnie na górę, a tam cała śmietanka ubeków: Panafitów – sowiecki doradca, Szysz – szef U[rzędu] B[ezpieczeństwa] w Suwałkach, Omiljanowicz, Wołodko, Przekop, Czerniawski, Łuszcz, Słabiński [...] wrzeszczą: »Dość kręcenia s...synu, przyznawaj się«. Szysz: »Ty s...synie, bandziorze, ja jeszcze nikogo w życiu nie uderzyłem« i bach mnie z jednej i z drugiej strony. Po nim doskoczył Przekop i też lu mnie w łeb! No i wzięli mnie w obroty wszyscy naraz. Dwa zęby mi wtedy wybili i pokancerowali niezłe całego – twarz jak befszytk miałem, jak jadłem, to mi policzki pękaly²⁴».

Czesław Dzimitrowicz „Wrona”, „Lech” – żołnierz oddziału Aleksandra Kowalewskiego „Bębna”, a następnie członek patrolu Stanisława Siedleckiego „Kłona”, „Wiernego”

„[...] Posadzili w U[rzędzie] B[ezpieczeństwa] w Augustowie i zaczęli maglować. Przesłuchiwał mnie Felczak – kawał bydłaka, s...syn. [...] posadzili mnie na krześle, jeden na kolana mi siadł i wtedy chciał mnie Felczak ręką w gardło ciąć, ale ja głowę odruchowo schylił, brodę do klatki piersiowej przycisnąłem, a on mnie w nos trafił, to ja się krwią oblał²⁵».

Autor tego artykułu jest prawnikiem. Od kilku lat gromadzi materiały do pracy na temat oporu społecznego, partyzantki winowskiej i powinowskiej na Suwalszczyźnie i Pojezierzu Augustowskim. Osoby chcące udzielić Bartłomiejowi Rychlewskiemu nowych informacji na ten temat mogą kontaktować się z nim pod numerami telefonów: (0-22) 877 23 45, 0-600 446 233, 0-602 665 937.

²¹ Stanisław Rogalewski, relacja w zbiorach własnych, nagrana i spisana w 2000 r.

²² Irena Pietkiewicz, relacja w zbiorach własnych, nagrana i spisana w 1997 r.

²³ Stefan Milewski, relacja w zbiorach własnych, nagrana i spisana w 1999 r.

²⁴ Antoni Gwiazdowski, relacja w zbiorach własnych, nagrana i spisana w 1997 r.

²⁵ Czesław Dzimitrowicz, relacja w zbiorach własnych, nagrana i spisana w 1996 r.